

15 LUTEGO 1840.

Prostując wiadomość którą zasmuciliśmy w przeszłym numerze czytelników naszych, pospieszamy z udzieleniem im dokładnych o tej rzeczy szczegółów.

Minister Belgijski, jeśli dziś dobrze zainformowani jesteśmy, nie zabronił Jenerałowi Skrzyneckiemu ani innym officerom polskim noszenia Krzyża Polskiego, lecz na zażądanie przez jednego z naszych officerów urzędowego upoważnienia w tej mierze, odpowiedział: « że takowego udzielić nie może, z powodu, że krzyż ten akordowany został przez rząd nieuznany przez inne mocarstwa. Minister miał dodać, że jak dotąd nie było wzbronionem noszenie tego krzyża tak i nadal rzecz ta trwać może. Gdy jednak to wzbronienie mogłoby nastąpić z okoliczności przeważnych, którym rząd oprzećby się nie zdołał, radzi Polakom wcześniej się porozumieć i wspólnie postanowić, co im, na przypadek taki, uczynić wypada.»

Przekonani jesteśmy, że rodacy nasi w służbie Belgijskiej, będą umieli zadosyć uczynić rozmaitym względem, które w tej ważnej a drażliwej okoliczności zarówno powinny wejść w rachubę. Pozwolimy sobie przeciw zrobić tu uwagę, która wpływa bezpośrednio z jednej z głównych zasad pisma naszego, z tej zasady która żąda kierunku jednego, we wszystkich czynnościach i w każdęj które mają bliską lub daleką styczność z interesem politycznym narodu.

LUCZCZANIE W 1812 R.

(Ciąg dalszy.)

V.

We Włodzimierzu, Feldmarszałek Szwarcemberg, opasły niemiec, przyjmował poselstwo Łuczczanów; ale przyjmował ich po odwiedzinach; niestety! Polaka, dobrego imienia z ojców, który stał się podłym sługą moskiewskiego cara, wroga Polski, i przywiózł niemcowi w darowiznie fasczki, nie z masłem i serem, ale ze złotem wydobytym ze skarbu pani Branickiej, moskiewki z rodu, a żony zdrajcy. Szwarcemberg darowiznę przyjmawszy odpowiedział: — « Mój kajzer a twój car, to bracia; kruk krukowi oka nie wykole; — ale spojrzaj na fasczki; było ich trzy, i dodał: — ale trzeba więcej. — Niemiec pomyślał nawet sobie po żydowsku: kiedy być szelma to przynajmniej do dobre pieniądze.

Łuczczanów przyjął, ale ci mużlamanego szelaga nie przywieźli, oświadczyli tylko swoje chęci wzięcia się do broni za kochaną ojczyznę; polskim obyczajem nakłaniali się mu, nagadali grzeźności tysiącami, i o rozkazy prosili. Niemiec jak pudel zaślinione wargi wykrzywił.

— No, to panowie przysięgajcie na wierność naszemu kajzerowi Francowi, on Polaków kocha.

Panowie szlachta wówczas, choć grzecznie, ale butnie odpowiedzieli: że chcą mieć Polskę z królem polskim swoim, nieaż szuka obcego pana; rzucić jedno jarzmo a sadzić karki w drugie. Pan Sokołowski nawet pomyślał, ale nie powiedział: wymieniałby stryjek za siekierkę kijek. Nalał nam sadła za skórę moskal, ale i Czerwonorusinom niemiec także nalał sadła za skórę. Moskal sobaka a Austrjak pies.

Rostrzygnięcie kwestji niniejszej nie będzie trafne, skutek nie będzie taki jakiego życzyć nam należy, jeżeli rzecz cała nie będzie traktowana jako interes polityczny narodu. Samo z siebie wypada że nie powinno być dziełem żadnej partikularnej woli, że jak z jednej strony pomyslnie uratowanie i pogodzenie różnych politycznych interesów w tej kwestji zawartych może w naszym przekonaniu wyniknąć tylko ze starania Tego w kim spoczywa najwyższa powaga narodu naszego; tak z drugiej strony, gdy przypuszczamy, że mogłoby przyjść do potrzeby boleśnej ale przeważnym interesem narodowym wskazanej, ustąpienia na krok jeden z pozycji którą wskazuje względ wyłączenia na godność narodową — ustąpienie takie, w naszym przekonaniu nie da się pojąć inaczej, tylko w skutek odwołania się na powagę wyższą, która jedna ma prawo rozstrzygnąć kwestję tak ważną narodowego sumienia.

Tak więc napotykały potrzebę władzy w każdym zarówno położeniu sprawy narodowej. Widzimy ją konieczną do przygotowania i do rozpoczęcia powstania; widzimy jedynie zdolną do reprezentowania praw lub interesów narodowych przed władzami innemi, rokującą jedyną możliwość wprowadzenia takowych między inne europejskie interesa. A w niefortunnej chwili, gdzie jakby po bitwie straconej, rozbite szyki na nowej, na gorszej pozycji zbierać przychodzi, gdzie dla ocalenia

Szwarcemberg butnej postawy Łuczczanów trochę się załkł; zaczął tedy jak zając zaskakiwać, mówił że nie może nie stanowczego wyrzec bez rozkazu cesarza Napoleona; nawet panów obywateli głaskał obietnicami żeby wstrzymać powstanie. Oświadczył że pójdzie naprzód za Styr, jak tylko dokładnie dowie się o siłach Moskali, i o stanowiskach jakie zajmują ich wojska. W końcu zaprosił panów obywateli na obiad.

Takoz polskim nałogiem, szlachta Łucka, obiadem feldmarszałkowskim udobruchała się; bo też to rzecz nielada! powiedzieć żonie, dzieciom, sąsiadom, a w braku tych, kluczniczy albo żydowi aredarzowi: obiadałem z feldmarszałkiem, kąciem niemieckiego cesarstwa; on do mnie gadał, jak ja mówię do Wacpani, albo do Wacpana; bo wtenczas pan szlachcic napuszony swoją przygodą klucznicy dawał miano *Wacpani* a żydowi parchowi *Wacpana*. Koniec końców że szlachta wstrzymała się z ogłoszeniem ogólnego powstania, a szuchnęła się żeby dostać wiadomości o sile moskiewskiego wojska i jego stanowiskach i to jak najdokładniejszych.

Wieczorem, w jednej z karczem miasta, widziano pana Szymona Sokołowskiego rozmawiającego z owym szlachcicem Rewuckim, który takoz zjawił się we Włodzimierzu. — Po tej rozmowie szlachcic pojechał drogą do Łucka, a Sokołowski wracał do Kościuchnowki.

Nazajutrz dzień, przybył do Włodzimierza Kwaśniewski z niewielu jeńcami i z wieścią o zwycięstwie, przybył takoz i oberst-lejtnant Bartolomeo ze swoimi czaraparami.

Po rozmowie ze Szwarcembiergiem, oberst-lejtnant ubierał swoich czaraparow na nowo, a Kwaśniewski sierdził się. — Jak mi Bóg i Ojczyzna miłe, niemiec pluder zdradza; nie chce mnie puszczać od siebie. Otoż tu na niemieckie ręce powierzę sprawę polską! Nagadałem ja mu nagadałem; jeżeli ten Hempel wszystko mi powiedział!... To bieda że człowiek tego szwargotu nauczyć się nie może!... Przynajmniej pieniądze niemieckie pójdą na sprawę Polski, dla nich jak w studnia przepadły.... Ha! umarłego z grobu nie wracają. (d. c. p.)

MICHAŁ CZAYKOWSKI.

jednej ważniejszej części majątku narodowego zachodzi konieczność poświęcenia innej, widzimy znowu, iż władza ta jedyną posiada w sobie moc i urok do tego potrzebne. Największe bowiem klęski na polu walki, nie nie stanowią jeśli się ostoi niewzruszoną owa podstawa życia moralnego narodu, owa miłość do króla i dynastji która jest główną podporą państw, która nie cierpi na zewnętrznych przygodach, która narodowi oparciu na tej miłości i silnej wierze religijnej zapewnia dźwignienie z najsroźszych klęsk nawet.

Nie jeden z rodaków naszych, co niegdyś podpisał był znany manifest towarzystwa demokratycznego przeciw X. Czartoryskiemu, przyjęty został do towarzystwa literackiego, nie bez pewnej, jakkolwiek cichej opozycji. Świadomi rzeczy, nie dziwimy się temu: ale że właśnie w podobnych przypadkach, popolicie tak się dźać zwrzutu, mniemamy stosownem oddać pod sąd publiczny kilka uwag, które nam ta okoliczność nastęrcza.

Niewątpliwie, odmiana zdania, sama przez się, naganna nie jest. Gdybyśmy twierdzenie przeciwne za prawdziwe przypuścili, każdy mędrzec w miarę nauki i pracy swój sposób widzenia miarkujący, każdy człowiek postępujący z oświatą wieku, korzystający z dobrych przykładów i z nabytego latami doświadczenia, ten nawet coby się w błędzie upamiętał, że więcej! grzesznik nawet poprawny, byłiby godnymi potępienia. A przeciwnie, trwać w grzechu, lub w złudzeniu i błędzie, lekce ważyć przestrogi doświadczenia, stagnację chińską zalecać i pielegnować, byłoby to czyny chwalebne, przykładowe. Jakaż więc zmiana zasługuje na nagannę? Nie każda, bez wątpienia: bo nikt wolnymby nie był od zwrzutu. Alboż wszyscy, bez wyjątku, nie zmieniamy się codziennie fizycznie i moralnie, samą siłą czasu? Naganna zmiana w przekonaniu, jest ta tylko która wypływa z zepsucia, nie z poprawy, w którą wprowadza błąd, nie światła, która dyktuje nie sumienie, nie dobro popolicie, ale interes osobisty egoizm. Te są probierze oznaki chwalebnej, lub nagannej odmiany. Lecz że, na nieszczęście zdarza się i to w przypadkach które najmocniej biją w oczy, że do zmiany zdania najczęściej powoduje ludzi prywatna, nie dziwny się przeto, że pierwsze wrażenie rzadko się za nią objawia.

Zastosujmy rozumowanie do przykładu.

Manifest przeciw X. Czartoryskiemu liczy podobno około dwóch tysięcy podpisów. Przy tak rozszerzonej zarazie, nie przyszołoby zwątpić o naszym rozsądku publicznym, gdyby wiadomo nie było jak mnogich i zręcznych sposobów używano do zwerbowania, w podobnej sprawie, tak licznej rzeszy! Pomijając środki pokatne spojrzujmy tylko na jawne. Xiążę był na czele powstania, powstanie upadło, a zatem — okrzyknęli werbownicy Xiążę zgubił powstanie. X. chcąc poruszyć Francję do dania nam pomocy przemawia do niej, i jej oziębłości stara się przypisać niepowodzenia nasze: — Autorowie manifestu, przytaczają memoriał dyplomatyczny jako akt spowiedzi, jako dowód, że spuszczał się na Francję i rozmyślnie paraliżował powstanie! Patriotyczny przykład X. Czartoryskiego zgromadził około chorągwi powstania wszystkie najznakomitsze imiona narodowe: — a zatem X jest reprezentantem arystokracji! Przy nim, jako przy mężu stanu, przy mężu dojrzałości i doświadczenia, jako przy uznanym od narodu naczelniku, stanęli wszyscy ludzie nawykli do służby i karności, ludzie porządku i pokoju, niezbędni do prowadzenia maszyny rządowej, urzędnicy królestwa: — a zatem X otaczał się skrytemi nieprzyjaciółmi rewolucji. Aby skłonić rząd Francji i W Brytanji do wdania się w naszą sprawę, aby przeciw wrogom naszym dwa najpotężniejsze państwa pobudzić, wystawia im X. że sprawa polska jest własna ich sprawa, a mianowicie, że pogwałcenie traktatów Wiedeńskich, jest zniszczeniem własnego ich dzieła, oznaką wzgardy dla ich gwarancji, że przeto własny ich interes i honor o pomście wołają: autorowie manifestu wywodzą ztąd, że Xięciu chodzi tylko o traktaty Wiedeńskie. X. dla braci naszych do Ameryki wyganiających wyrabia, nie obowiązek — bo każdy mógł płynąć dalej — ale wolność wyładowania w Algierze, i przyjęcie służby w legii

cudzoziemskiej, a pełen nadziei, że wkrótce znowu do walki z wrogiem wystąpiemy, sądzi że dobrze byłoby gdyby szczęśliwsze wypadki zastały nas pod bronią, nieodwykłych od karności i ćwiczeń wojennych, gdyby młodzież naszą, pod obcemi chorągwiami, jak niegdyś Kościuszko, Poniatowski i Dąbrowski, zaprawiała się do oręża raczej niż do szermierstw politycznych, chociażby te korzyści przyszło nawet niejaką stratą okupić, stratą mniej szkodliwą od tej, jaką nam przynieść może gnuśność, próżniactwo: potwarz roznosi że Xiążę wygania gwałtem braci naszych pod miecz obcy, na wytepienie.

Cóż dziwnego, że tak zawzięta przewrotność, te piekielne zabiegi, dokazały wielu poczytywych złudzić i oblać! Cóż naturalniejszego, jak powrót uwiedzionych od błędu do prawdy, w miarę objaśnień jakich im już sam czas dostarcza?

Zaiste, tylko X. Czartoryski, tylko on sam, przetrwać mógł tak zawzięty zamach, takie wysilenie zawieści. Wpływ i powaga jego, w kraju i u obcych, są dziś tem, czem były: rozbiły się o nie wszystkie siły przeciwników, i owszem posłużyły do objawienia całej potęgi jego, a ten wypadek otworzyć musi oczy najmiewierniejszych i przekonać wszystkich, że Xiążę jest jedynym (niezastąpionym!) reprezentantem Narodu Polskiego; że w nim, pomimo nawet najusilniejszych zabiegów nieprzyjaciół, widzą obcy niejaką uosobioną sprawę Polski: że głos jego na ziemi ojezystej, od krańca do krańca, najmocniej się odbija, najprędzej rozejdzie, najpewniej w ostatecznej chwili wysłuchanym zostanie. Korzystać z tąd, wzmacniać wśród Emigracji i w kraju najwyższą pomiędzy nami powagę i wziętość, rokrzewiać wszędzie dla niej wiarę i ufność, jest to więc rzeczą prawego, przereznego patriotyzmu, wszelkiej nawet opinii politycznej: bo jako niepodległość Ojezysty jest spólnym wszystkich celem, tak najpierwszym obowiązkiem każdego patrioty, jakiegobądź koloru politycznego, jest podnieść do najwyższej potęgi dzielność tego słowa, które najzdolniejsze wywołać wszystkie siły narodowe, przeciw spólnym wrogom naszym. Oby te prawde, tak jawna, a najgwałtowniejszej potrzebie naszej tak przydatna, Emigracja zgodnie uznała, a postępkami swojemi obwieściła Narodowi! Byłby to krok olbrzymi na drodze zbawienia naszego.

Więcej pobudek do zblżenia się ku osobie X. Czartoryskiego nie trzeba, bez wątpienia temu, kto wierzy w przyszłość ojezysty naszej, kto przekonany, że przedewszystkiem na własnych siłach polegać nam przystoi. Zapewne nie trzeba też było innych powodów ziomkom o których mowa, aby wstąpić do towarzystwa szczytującego się od założenia swojego, przewodnictwem Xcia Czartoryskiego. Zresztą, Towarzystwo Literackie, chociaż jak każde przedsięwzięcie nasze, mieć koniecznie musi cele polityczne, nie jest wszakże ciałem wyraźnie politycznym; nadewszystko zaś niedopuszcza w łonie swoim takich dyskusji politycznych, któreby przeciwne opinie do walki między sobą wywoływały; i owszem, dzięki mądrym i umiarkowanemu kierunkowi, wszystkie opinie spotykają się w niem i żyją w przykładowej zgodzie, a temu duchowi winno jest trwałość, postęp i pomyślność, jakimi się odznacza między wszystkimi stowarzyszeniami emigracyjnymi.

B.

Do uwag szanownego kollaboratora niepodobna jest nie dodać uwagi nastęrczającej się z przyczyny exystencji trwałej grona składającego się z osób bardzo rozmaite wyznających opinie, które to jednak osoby corocznie ponawiają jednomyślny wybór swojego prezesa w osobie X. Czartoryskiego. — Któż nie widzi że tę jednomyślność, acz na nader szczerpłym polu czynności towarzystwa L. P. stworzyć tylko mogła jedynie wyższość pozycji Xięcia? — Zaiste! i na polu obszerniejszym politycznym, przekonani jesteśmy, że taż wyższość położenia X. Czartoryskiego, jedynie sprawić może podobną jedność, podobne przygaszenie osobistych namiętności i drażliwości, podobną trwałość dążeń. Ta to wyższość położenia X. Czartoryskiego, mimo innych przyczyn i okoliczności, robi go naturalnym naczelnikiem narodu w obec kraju i Europy, robi z tych wszystkich, których osobistość stanowiłaby mogła w opozycji, współpracownikami jednej sprawy i żołnierzami

między sobą

jednego okozu; też wyższość jego nakoniec jest jedynym węzłem łączącym rołaków między sobą; a interesa krajowe z wypadkami politycznymi w Europie.

VADE MECUM

PRZEZ K. A. HOFFMANA.

(in-18 stron 235, w Księgarni Polskiej cena fr. 5, dla Emigracji f. 3 50).

Już od dawna życzyliśmy sobie czytelnikom naszym powiedzieć słów kilka o dziełku Pana K. A. Hoffmana, i nie tak krytykę jego napisać, jak zwrócić uwagę tych którzyby go jeszcze pod ręką nie mieli, na niezaprzeczoną jego użyteczność. W małej książeczce pod tytułem *Vade Mecum polskie*, K. A. Hoffman zanotował naprzód dla ciekawej przyszłości, i potrzeby dzisiejszej wiele faktów emigracyjnych; zakończył ją zaś, i co właśnie składa jej rzeczywistą wartość, krótką rozprawą, o zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce.

Pod względem układu, jasności i logiki w rozumowaniu i wysłowieniu, imię autora jest dostateczną rękojmią. W istocie widać w tej najnowszej jego pracy ów sąd o rzeczach który tylko dać może głębokie rozpatrzenie się w historii, i nauka oparta na faktach i że tak powiem na rozmaitych kołach maszyny, po których przetoczyły się przeszłe wieki. Dziś za wielu mamy tych, którzy wyciągają z historii, ogólne pewniki i teorie społeczne którzy rzutem jednym oka usiłują ogarnąć całą masę tej tak długiej i mozolnej nauki; ale mało mamy takich, którym chce się wpatrzeć w suchy szkielet tej nauki odarty z wdzięku i powabu jej ciała. Łatwiej jest zaprawdę i przyjemniej pułkownikowi patrzeć na przechodzące przystrojane szeregi niż zaglądać w pakunki i pod siodła aby przekonać się o istotnym stanie wojska. Dla tego też przykładujemy pracy autora, który wśród tylu pism ogółowych, opierających się, tylko na fantazji piszących, rzucił między rodaków rzadkie zjawisko — dziełko, którego rozumowanie osnute jest na faktach, datach i liczbach.

Zarzucać autorowi niedostateczność w wypracowaniu, nie zdaje mi się być rzeczą słuszną. Może brak materiałów, jest tego przyczyną, a może, i co pewniejsza rozprawa jego, jest tylko rzuceniem na papier główniejszych faktów i ujęciem pierwszych myśli, mających posłużyć do dalszych jego poszukiwań. Prędzej bym mu zarzucił, że zajęty gorliwie swoim przedmiotem skarbowości, powtarza iż « sposób zarządzania dochodami krajowemi jest najważniejszą częścią historii każdego narodu. » Tubym się autora zapytał: czy ilość i jakość pokarmów, bez których jednak człowiek żyć nie może — jest częścią najgłówniejszą jego biografii? Nędza człowieka, jak nędza narodu, (jeśli nie ma braku sił wewnętrznych, materialnych), zależy od rozumu, od sił jego moralnych. Expressją rozumu narodowego jest jego konstytucja, i stosunek jaki zachował między swoją częścią rządzoną a rządzącą. Rozum

narodowy w Polsce był w obłądzeniu, stosunek między częścią rządzoną a rządzącą był zły, stąd źródło tysiąca nieszczęść, między innymi brak i zły zarząd grosza skarbowego. Lecz że skarb, jest jednym z najważniejszych warunków narodowego życia, przeto autor słusznie utrzymuje, że historia skarbowości w Polsce jest historją bezrządu tego państwa; a my dodamy że kolejny los jej jest miarą losu władzy królewskiej. Jak wolność ludu, handel, miasta, tak skarb i cała potęga narodu, rosła, upadała, i znowu miała powstać razem i nieoddzielnie z władzą królewską. Którejkolwiek dotknem się gąlezi historii naszej, w którąkolwiek uderzymy strunę życia narodowego, wszędzie jedna nauka, wszędzie wzrost lub upadek władzy królewskiej; odkrywa wzrost lub upadek sił narodowych pod różnemi objawiający się postaciami. Stąd powtarzamy — dziełko K. A. Hoffmana, pokazujące na oko, dotykalnie, powagą liczb, dat i faktów tę prawdę, i jest w dzisiejszym czasie zamętu umysłów — wielkiej wartości, wartości nietylko historycznej lecz i politycznej; a wykazanie liczby ogromnej 320,000 żołnierzy pod bronią moskiewską, austriacką i pruską i wkładanie summy 346,000,000 zł. pol. do skarbow tych trzech rządów, przypomina narodowi wyraźniej niż wszelkie proklamacje, obowiązek i możność powstania, i wybicia się z pod jarzma własnymi siłami.

Radzi jesteśmy oklask naszego uczucia dodać do zasłużonych oklasków, któremi parzycka publiczność obsypuje współrodaków naszych, panów Kontskich. Ich talenta muzyczne są własnością i chlubą Polski, i dla tego to tak lubimy słuchać i powtarzać owe słowa znawców; *to Berjota poleźny smyżek*. — *To Lipiński nas swoja gra czaruje* — wtenczas, kiedy młody Apolinary Kontski wykonywa *Tremolo Berjota*, albo mistrzowski utwór Lipińskiego. — Wykonanie tak dzielne i ułuda znawców, pokazują głębokie i prawdziwe uczucie muzyczne naszego ziomka i zapowiadają mistrza.

Lubimy słuchać mistrzowską grę p. Antoniego Kontskiego na fortepianie, a jeszcze więcej jego utwory bogate w moc i poezją muzycznego ducha. My rokujemy że Antoni Kontski jest powołanym, do ożywienia melodji rozwianej po naszej krainie, a może z jakiej polskiej dumki wysnują się dźwięki, co tak uroczo zabrzmia naszymu uchu, jak brzmia dźwięki Webera uszom Niemców, uszom Włochów dźwięki Rossiniego.

Mówiąc o tych dwóch znamienitych talentach, chcemy też powiedzieć słówko o panie Eugenji Kontskiej. — Skromna dziewica, natchniona, że tak powiemy rodzinnem uczuciem muzyki, poświęca dziś swoje prace aby doskonalić śpiewaczki do Opery, która się ma grać na korzyść Polaków.

Tem naszym powiedzeniem niewywołujemy poklasku. Panna Kontska za swoje poświęcenie się już ma nagrodę

w podziękowaniu opiekunki sierocstwa i niedoli tułaczów Polski, która dla nas pracuje i dziękuje za nas.

— W dzienniku francuzkim, *l'Artiste* z 7 kwietnia. — P. Jules Janin, mówiąc o operze mającej się grać na korzyść polaków, oddaje należny hold poświęceniom się i wytrwałości xieżnjej Anny Czartoryskiej, oraz wskazuje prawdziwe stanowisko jakie się jej należy w tułactwie i Polsce. — Ten artykuł objawia postęp naszej sprawy w opinii Francuzów. — Pisarze przestają na nas sypać szychem litośnych a pustych pochwał, a tak o nas mówią jak my powinniśmy robić.

ANGLJA.

Izba niższa debatowała dalej nad wnioskiem pana Buller: « że ministrowie nie posiadają zaufania Izby. » W ciągu dyskusji, pan Maclean, torys, sławny prawnik, członek z Oxfordu, wspomnił także o Polsce i zarzucał ministrom że nie tylko zaniedbali obowiązek ludzi stanu pozwalając Rossji broić bezkarnie w Czerkassji i na wschodzie, ale nadto nie śmieli upomnieć się o zachowanie praw Polski i o całość miasta Krakowa. Z tych powodów uważał za słuszne, odmówić dalszego zaufania ministrom.

— W magazynie Frazera zjawił się artykuł pod tytułem: Poland, England and o Russia, o którym w następnym numerze doniesiem.

P O L S K A .

Gazeta Lipska, donosi z Odessy 5 Stycznia o smutnych wiadomościach jakie z Czerkassji dochodzą. Wojsko morza Czarnego zupełnie żywności pozbawione. Śniegi ciągle przecięły komunikacją z Tyflis i krajem kozackim. Cztery wielkie statki z żywnością, które z Kertsch wypłynęły do Anapy, burzą na brzegi Czerkaskie rzucone, rozbiły się. Jeden z nich z całym ładunkiem zatonął, z ludzi większa część utopiła się, a reszta co się na brzeg uratowała, dostała się w niewolę Czerkiesów. Wyprawiono w prawdzie z Sebastopola nowy zasilek żywności, ale wojsko tymczasem znaczną stratę ponieść musiało z powodu tegich mrozów, chorób i braku żywności. Czerkiesi napadają na przednie strażę, mówi korespondent Odeski, i licznijsi będąc od naszych ciągle korzyści odnoszą. Lud Abchazii, który wybornych i wielu ma nauczycieli strategii w polskich oficerach i rossyjskich osadnikach, gotuje się teraz do wojny zaczepnej i stara się podburzyć przeciw Carowi Georgjowi i inne powiaty które gwałtem do państwa moskiewskiego wcielone zostały.

Gazeta Augsburgska 19 Stycznia z Berlina. « Potwierdza się, że we wschodnich prowincjach dawniej Polski, Uniaci w wielkiej liczbie opierają się przejściu z Unji na religiję państwa i mocno obstają przy jedności z kościołem rzymsko-katolickim. Wszyscy którzy się stale wiary swęj trzymają, w takim są położeniu iż naprózno bym się silił opisać ich nieszczęście. Mnóstwo księży prześladowanego kościoła tułaczami zostało, wielkiej liczbie udało się dostać do granic Galicji. Austrija uпрzejmie ich przyjęła i zapewniła im przyzwoite utrzymanie.

Gazeta Augsburgska z Poznania 17 Stycznia, zadaje fałsz *Gazecie Lipskiej* naprzód: że załoba kościelna niezupełnie ustala, że trwa dotąd po większej części, powtóre co do rozruchu w Poznaniu 28 Grudnia, który miał być tak silny że ratusz od znacznej siły wojskowej musiał być bronionym, Korespondent gazety Augsburgska powiada; że najmniejsze zakłócenie spokojności publicznej nie miało miejsca, że 26

Grudnia w dzień S. Stefana kilku chłopów pijanych pobilo się na ulicy, ale ratusz na najmniejsze niebezpieczeństwo nie był wystawiony. Zbija także, co gazeta pocztowa Frankfurcka o rychłem nkończeniu fortyfikacji Poznania ogłosiła i powiada że do zupełnego ukończenia tych rybót 6 do 8 lat potrzeba. Wyśniewa owe bramy misternie upiękzone i twierdzi że żadnych bram w Poznaniu od lat 20 nie masz, wyjąwszy chyba jedną Brommerthor zwanęj z której połowa jedna tylko jako prosta ruina pozostała.

Gazeta Pruska Stann, z Krakowa 25 Stycznia — most na Wiśle między Krakowem i Podgórzem naprawiono. Woda znacznie opada. Podczas pozawzorajszj burzy piorun uderzył w wieżę kościoła Marii na rynku i po przewodniku zstąpił do ziemi. Odełga trwa ciągle. Dziś zrana było mglisto, ale słońce w krótkce się ukazało; i powietrze tём bardziej pocięplało, w południe była zupełnie pogoda majowa, po wielu domach już się ukazują muchy, rzadkie zjawisko w miesiącu Styczniu.

Gazety francuskie wziankują o liście pisanym z Polski do *Gazety Augsburgskiej*, który mówi o odkryciu spisku w Rossji z powodu zamęścia Xcia Leuchtenberga.

MULTANY.

W Gazecie Lipskiej, jest mowa o odkryciu tajemnych towarzystw które miały za cel przywrócenie dawnego królestwa Dacji przez połączenie obudwóch księstw Mołdawji i Walaehji pod jedno berto. Hospodar Ghika odebrał od Porty dwa firmy; jeden aby te tajemne towarzystwa z całą surowością przytłumić; a drugi dotyczący pułkownika Campimon, który na proste doniesienie jakby był jedynym z cenniejszych członków towarzystwa, bez żadnego poprzedniego śledztwa, wskazany został na wygnanie, i Philippopel naznaczono mu za miejsce pobytu. Pułkownik Campimon był podówczas w Londynie, a dowiedziawszy się jaka nań spadła kara udał się na powrót do Bukarestu; za przybyciem jego do Wiednia w przesyłm miesiącu, konsul turecki wiedząc już o tem że był wskazany na wygnanie odmówił mu z początku wizy paszportu do Bukarestu; ale gdy on mu wytłumaczył że jedzie poto by się oczyścić z potwarzy i fałszywych oskarżeń, konsul przychylił się do jego żądania; pułkownik przybył do Orsowy gdzie żona czekała na niego, by go do domu doprowadzić. Już się do drogi zabierał, gdy niespodzianie na rozkaz rządu węgierskiego zatrzymany został i na powrót do Wiednia pod wojskową strażą odprowadzony; jego nieszczęśliwej żonie pozwolono powrócić do Bukarestu, ale ona wołała podzielić los męża i nie odstępować go. W Wiedniu okazano wielkie zadziwienie z tego zmuszonego powrotu pułkownika który zaraz po przybyciu do tego miasta został uwolniony, i żyje tam teraz zupełnie swobodnym.

FRANCJA.

Ziomek nasz, Wiktor Szokalski, doktor medycyny i chirurgji, mianowany został członkiem korespondentem przez towarzystwo medyczne w Gand, w skutek rozprawy: *O działaniu muskułów ukośnych oka i o ich sparaliżowaniu*. — Towarzystwo nakazało nadto pracę tę w annalich swoich umieścić i 60 egzemplarzy osobno oddrukowanych autorowi przesłać w darze.

Doszły do Paryża dwa tomy powieści obyczajowej po tytulem Karolina, przez Panią Klementynę z Tańskich Hoffmannową. Czytaliśmy je z wielką przyjemnością. Trzeci jeszcze tam nie nadszedł.